

<http://dx.doi.org/10.16926/cd.2025.02.13>

KONRAD LUDWICKI

<https://orcid.org/0000-0002-5301-214X>

Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie

AUTORSKI PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Jak cytować [how to cite]: Ludwicki K., *Autorski przegląd wydawniczy*, „Czytanie Dwudziestolecia” 2025, nr 2, s. 225–236.

Autorski przegląd wydawniczy (autorski przegląd czegokolwiek) zawsze będzie fragmentaryczny. Będzie też – dlatego, jest a u t o r s k i – subiektywny. To prezentacja kilkunastu książek, których autorzy podjęli w ostatnim czasie temat Dwudziestolecia.

Prace ukazały się po zakończeniu prac redakcyjnych nad poprzednim numerem „Czytania Dwudziestolecia”. To książki w mej opinii znaczące, choć nie zawsze szeroko znane. Publikacje ważne i na swój sposób – przynajmniej niektóre z nich – pionierskie. Autorki i autorów o różnych biografiami i różnym dorobku łączy przede wszystkim jedno: badania nad epoką Dwudziestolecia. To jedyna konsolidacja i wyznacznik.

Niniejszy wybór nie ma ambicji bycia wyczerpującym omówieniem publikacji czy ich recenzją. Mam świadomość, że każde fragmentaryczne opracowanie narażone jest na ryzyko arbitralności wyboru tytułów i problematyk. Jestem tu po prostu czytelnikiem komentującym i przybliżającym czyjeś książki – to wszystko. Przedstawione publikacje przekazują ważne treści, jakkolwiek i one, bywa, nie pozbawione są wad i błędów.

Anna Arno, *Niebezpieczny poeta. K.I. Gałczyński*, Wydawnictwo „Znak”, wyd. 2, Kraków 2025, 304 s.

W pierwszych zdaniach swojej książki – książki będącej opowieścią – autorka pisze: „Gdyby Gałczyński miał napisać swoją biografię, stworzyłby siebie od początku, tak jak kiedyś wymyślił nieistniejącego barokowego liryka Morrisa Gor-

dona Cheatsa łącznie z kompletem oryginalnych wierszy. Nie przypadkiem angielskiemu poecie nadał nazwisko pochodzące od czasownika «oszukiwać» (s. 7).

Poeta – jak wiadomo – sam siebie określał mianem „hochsztaplera” i „słodkiego szarlatana”, co jedynie utrudnia weryfikację faktów od fikcyjnych fabuł. Czytamy, napisaną przez Arno, historię życia poety niejako w kawałkach. Całość przerywana jest fragmentami wierszy, ich wyjaśnieniem i interpretacją. Autorka w sporej części pisze jego słowami, uzupełniając je swoją refleksją.

Książka obala wiele mitów, ale też – takie mam wrażenie – tworzy nowe. Pełna jest anegdot i ciekawostek, które czytelnik nie zawsze może skonfrontować. U Gałczyńskiego na każdy fakt (bądź może „fakt”?) z jego życia znajdzie się cytaty – i podobnie jest z tekstem Arno. Czasami niełatwo odróżnić pewną poetycką kreację autorki od zdarzenia i historii, które miały miejsce w życiu pisarza i poety.

[...] Biografia Anny Arno – jak czytamy na obwolucie książki – podobnie jak poezja Gałczyńskiego, mieni się wieloma odcieniami, obraz poety raz jest flamandzkim portretem, raz socrealistycznym plakatem, a innym razem karykaturą z „Przekroju”. To opowieść o człowieku niezapomnianym i nieustannie inspirującym.

Poszczególne parokartkowe rozdziały to – ujmując rzecz najkrócej – opis życia Gałczyńskiego. Tytuły rozdziałów to często fragmenty jego utworów, trawestacja ich zdań, bądź fragmenty wypowiedzi poety.

To drugie (po dwunastu latach) wydanie monografii na temat Gałczyńskiego. To książka-biografia i książka-powieść. Wzbogacona licznymi archiwalnymi fotografiami i ilustracjami, w której treści idealnie łączy się splot egzystencji ludzkiej z procesem twórczym poety i tłumacza. Jest w niej o picciu wódki i o rannym pisaniu Gałczyńskiego. O miłościach i zdradach, o służbie reżimowi i śmierci. Jest o jego listach, pogrzebie i tragizmie bytu.

Anna Arno to pisarka, tłumaczka i eseistka. Autorka ma w swoim dorobku m.in. biografie Paula Celana, jak też książkę o Konstantym A. Jeleńskim.

**Henryk Czubała, Joanna Kulczyńska-Kruk, Joanna Warońska-Gęsiarz (red.),
Między słowami. Zegadłowicz w świecie sztuki, literatury i teatru,
Wydawnictwo Naukowe UJD, Częstochowa 2024, 566 s.**

Emil Zegadłowicz (1888–1941) dziś cokolwiek zapomniany, był w okresie Dwudziestolecia jedną z najbarwniejszych, a i najznamienitszych postaci w literaturze i życiu literackim. Wokół jego dorobku i egzystencji narosło sporo sprzecznych sądów – od owacji i euforii po parodie i inwektywy. Uważany, przez niektórych, za wybitnego pisarza i artystę, a według innych z kolei – za marnego wierszokletę i grafomana.

Z perspektywy czasu i mijających dekad widać, iż oddziaływanie Zegadłowicza – przede wszystkim na literaturę, sztukę i teatr – jest szerokie i bogate. Nadto działania jego są nadal na swój sposób oryginalne i nietypowe.

Książka jest kontynuacją pozycji wcześniejszych. To efekt prowadzonych od lat badań i kwerend nad dorobkiem Zegadłowicza. „Dotychczas – jak czytamy w słowie *Od redakcji* – zostały wydane tomy *Emil Zegadłowicz daleki i bliski* (2015) oraz *Okolice Zegadłowicza* (2020), w których zamieszczono prace kilkunastu literaturoznawców i historyków z wielu ośrodków akademickich – Krakowa, Warszawy, Katowic, Kielc, Poznania, Lublina, Częstochowy, Bydgoszczy, Bielska-Białej, Ostrawy. Tym razem tom zawiera ponad 30 studiów na temat związków Zegadłowicza ze światem teatru, sztuki edytorskiej, jego artystycznych zainteresowań i pasji kolekcjonerskich, inspiracji i przyjaźni literackich” (s. 9).

Książka wzbogacona jest licznymi ilustracjami. Ma dzięki temu także cechy i znamiona albumu. To tom nie tylko o krytyce i literaturze Zegadłowicza. Zakres problematyki jest znacznie bogatszy, jakkolwiek zawsze rezonuje ona w kontekście Zegadłowicza. Jest więc o jego przyjaźniach i animozjach, o teatrze i krytykach, o świecie sztuki edytorskiej i cymeliach. Jest też o projekcie filmu animowanego *Godzina przed jutrznią*, na podstawie powieści *Zmory*.

Autorzy artykułów korzystali z zasobów bibliotek i muzeów. Szczególne podziękowania należą się Muzeum Miejskiemu w Wadowicach, Muzeum w Suchej Beskidzkiej, Muzeum Narodowemu we Wrocławiu czy Muzeum Jana Kasprowicza w Zakopanem. Liczba instytucji naukowych, bibliotek i muzeów jest znacznie obszerniejsza. Na temat tomu i przedstawionego w nim wizerunku Zegadłowicza recenzentka Katarzyna Wądołna-Tatar pisze:

[...] Na przestrzeni dekad próbowano przypisać twórcy rozmaite role i funkcje, umieścić go w społecznych systemach powiązań i uwarunkowań, widząc w nim klerykała, działacza sanacyjnego, lewicowego aktywistę, ewangelicznego misjonarza, słowianofila, regionalistę, (inter)nacjonalistę, pacyfistę, zwolennika Piłsudskiego, rewolucjonistę, mecenasa i kolekcjonera, utracjusza. Obecne studia przekonują, że cechuje goi płynność tożsamościowa i wysoka umiejętność kształtowania własnego wizerunku.

Otrzymujemy zatem historycznoliteracki portret twórcy i pisarza. Nie jest to syntetyczna monografia, lecz raczej powstała zgodnie z metodą naukową *re-sume* i przegląd poglądów autorów na postać Emila Zegadłowicza i jego epokę. Książka wyróżniona została w konkursie Academia 2025.

**Henryk Czubała, Justyna Gorzkowicz, Joanna Kulczyńska-Kruk (red.),
„Wszędzie jedna ziemia”. Stanisław Młodożeniec: miejsca – ludzie –
teksty, Wydawnictwo Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego,
Warszawa – Londyn 2025, 766 s.**

Zacznijmy klasycznie, od fragmentu z recenzji Włodzimierza Próchnickiego zamieszczonego na ostatniej stronie okładki. Okładki, którą zaprojektował wnuk Stanisława – Piotr Młodożeniec:

Zbiorowy tom przypomina postać i twórczość Stanisława Młodożeńca (1895–1959). Autor, będący tutaj figurą centralną, został przedstawiony w różnorodnych ujęciach biograficznych: uczestnictwa w dokonaniach polskich futurystów, działalności w ruchu ludowym, pracy pedagogicznej w warszawskim gimnazjum Batorego, losów wojennych i emigracyjnych. Drugi zespół tekstów tworzą analizy pisarstwa Młodożeńca połączone z interpretacją: ujęcia w perspektywie historycznoliterackiej, z zakresu poetyki historycznej, komparatystyki, intertekstualności oraz intersemiotyczności i antropologii kulturowej.

Zaryzykowałbym stwierdzenie, że na dzień dzisiejszy jest to *opus magnum* na temat artysty. Zatem wybór literatury dotyczącej jednego z filarów polskiego futuryzmu wzbogacił się o tekst(y) konieczne. Ta kompleksowa publikacja jest obowiązkowa nie tylko dla pasjonatów Młodożeńca, lecz dla w ogóle pasjonatów Dwudziestolecia. Bowiem Młodożeniec – postać kluczowa dla futuryzmu – jawi się jako swoisty (bo odrębny) pretekst do pokazania lat 20. i 30., do pokazania ruchu ludowego, ówczesnej prasy, miejsc i zdarzeń w szerokim kontekście, również historycznym. A może i w głównej mierze historycznym. „Jego życie – czytamy w pierwszych zdaniach książki – rozpięte między rodzinnymi Dobrociami, przedwojennym Krakowem, wojenną tułaczką i powojenną Warszawą, naznaczone było zarówno dramatem historii, jak i wewnętrzną potrzebą poszukiwania formy zdolnej udźwignąć doświadczenie człowieka swojej epoki” (s. 9). Wędrowiec i poszukujący poeta chłopskiego pochodzenia rzucony w tragizm wydarzeń – o tym wszystkim jest ta monografia.

To publikacja będąca też dokumentacją. Dotyczy ona również przeobrażania języka Młodożeńca. Ewolucji jego poetyki. Od eksperymentów futurystycznych po pisanie narracyjne i wreszcie publicystykę i felietonistykę. Cztery rozdziały to cztery wielkie motywy i wątki jego egzystencji. „W cieniu historii i polityki”, „Siła awangardy”, „Człowiek ziemia”, i „Zapisy obecności”. Drugim recenzentem tego obszernego tomu jest Romuald Turkowski.

Niniejsza publikacja – jak zauważają redaktorzy książki (bo i jest to księga) – kontynuuje i rozwija dotychczasowe inicjatywy badawcze, stając się ich naturalnym dopełnieniem. Zebrane w niej teksty, przygotowane przez autorów reprezentujących różnorodne perspektywy, poszerzają wiedzę o Młodożeńcu – zarówno jako twórcy, jak i uczestniku swojej epoki. Książka, dzięki nowym kwerendum i reinterpretacjom, łączy wymiar biograficzny, historycznoliteracki i kulturowy, ukazując pisarza w szerokim kontekście miejsc, tekstów i spotkań z konkretnymi ludźmi (s. 11).

Pomimo niewątpliwego sukcesu, jaki odniósł Młodożeniec, był on raczej artystą osobnym, niezależnym i odrobinę dziś zapomnianym. Cieszyłby się (nie tylko) Tomasz Burek – ongiś koronny propagator jego dorobku – z tak różnorodnego tomu i obrazu „Młodożeńca w ruchu, między miejscami, ludźmi i tekstami” (s. 11).

Małgorzata Czyńska, *Zgiełki serca. Opowieść o Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej*, Kraków 2025, Wydawnictwo Literackie, 340 s.

Zgiełki serca to – jak mówi podtytuł – *Opowieść o Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej*. Bezspornie jest to przede wszystkim właśnie opowieść. Opowieść będąca narracją na temat życia i twórczości poetyki i artystki. Pawlikowska-Jasnorzewska – nazywana ongiś „słowiańską Safoną” – wniosła do poezji przede wszystkim subtelny (nie tylko) miłosny liryzm, by pod koniec swojego życia epatować tonem żalu i cierpienia. Do jej egzystencji i twórczości nieustannie się powraca.

Bodaj u żadnego z poetów Dwudziestolecia nie zauważymy tak wyrazistej, ale i tragicznej granicy, jaką był rok 1939. Granicy między (za)pisywaniem przed pamiętnym wrześniem a po nim. O tym wszystkim można przeczytać w publikacji Małgorzaty Czyńskiej. Wojenne losy zagnały poetkę wraz z mężem do Wielkiej Brytanii. Tam, trawiona ciągłym niepokojem o najbliższych pozostałych w ojczyźnie, walcząc z chorobą, tworzy przejmujące, nostalgiczne wiersze.

Małgorzata Czyńska, historyk sztuki i kuratorka wystaw, ma w swym dorobku m.in. takie książki, jak *Kobiety Witkacego* (Kraków 2016), *Łempicka. Tryumf życia* (Kraków 2020) czy *Kobro. Skok w przestrzeń* (Wołowiec 2021).

Autorka daje czytelnikom kolejną biografię, tym razem, poetki. Ujawnia w niej nie zawsze zdrowe relacje w rodzinie Kossaków. Rzecz pisana jest z osobliwą ironią i z lekka sarkastycznym spojrzeniem na cokolwiek próżniacze socjety czasu międzywojnia.

Liczne cytaty z wierszy, obrazy-akwarele, reprodukcje z epoki są uzupełnieniem narracji i jednocześnie ilustracją okresu dwudziestolecia.

Ezoteryka, mistycyzm, okultyzm... – to też egzystencja Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Poetka wierzyła w astrologię, wróżby, wszelakie duchy i zjawy. Artystka (bo przecież nie tylko poetką była Pawlikowska) tworzyła integralną część bohemy tak literackiej, jak i właśnie artystycznej. Może i artystycznej przede wszystkim. To postać bez wątplenia barwna, ale to kolor dla szczególnych wielbicieli takiej właśnie barwy.

Tekst książki jest swoistym „coverowaniem” innych tekstów-treści nt. Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Zwrot *cover* pojmuję klasycznie – jako kolejną wersję czegoś. Czegoś, co już ogólnie istnieje i zostaje po raz kolejny opracowane. Biografia ta – bo i jest to biografia – to liryczno-epickie spojrzenie na życie i dorobek artystki. To wyprawa przede wszystkim w świat romansu, wróżb, horoskopu, malarstwa i wreszcie poezji. I chyba właśnie w takiej kolejności.

Andrzej Krajewski, *Rzeczpospolita kryzysowa. Dwadzieścia lat spaceru po linie*, Wydawnictwo „Agora”, Warszawa 2025, 408 s.

Joanna Kuciel-Frydryszak na temat książki pisze: „Warsztat historyczny w połączeniu z talentem Andrzeja Krajewskiego do snucia opowieści dał świetny

efekt: książkę dokumentującą największe problemy II RP czyta się jak powieść przygodową. Po lekturze lepiej zrozumiemy nie tylko tamtą, przypominającą beczkę prochu Polskę, ale i mechanizmy wielu dzisiejszych podziałów i kłopotów. Dla miłośników dwudziestolecia, dla jego krytyków i dla tych, którzy niewiele wiedzą, słowem – dla wszystkich. Bardzo polecam!”.

Autor książki rozprawia się niejako z (cokolwiek szkolnym) mitem na temat dwudziestolecia. Tworzy faktograficzną, choć subiektywną, narrację dwóch dekad zmagania II Rzeczypospolitej. Mamy sugestywny obraz potyczek i starć ze spiskami, biedą i wreszcie wojną. Książka mówi o tym, jak Polska wychodziła obronną ręką z wielu impasów i kryzysów. Jak wciąż dążyła do niezależności aż do momentu najazdu hitlerowskich Niemiec i Sowieców.

Eseista i historyk odwołuje się do nieznanych dokumentów z epoki. Sięga też po diariusze i wspomnienia istotnych postaci i notabli państwowych.

Dzisiejsze estetyczne czy artystyczne pretensje względem dwudziestolecia wynikają w dużym, stopniu z odmiennych podejść do tradycji. Do jej istoty i wpływu na czasy współczesne. Animozje takie prowadzą do paradoksalnych sytuacji. Otóż obrazoburcy okazują się często kontynuatorami tradycji, a jej apologetyci kończą jako esteci i parnasiści. Jest o tym i w książce Krajewskiego.

Powstaje ciekawa narracja o Polsce międzywojnia. Świeża i oryginalna. Czytelnik po lekturze bez wątpienia spojrzycz inaczej na czas przed rokiem 1939. Tekst czyta się jak beletrystykę. Czuć w stylu autora fascynacje i znajomość epoki. Nawet jeśli nie z wszystkimi myślami autora publikacji się zgadzamy, to nie można nie zwrócić uwagi na tę książkę.

Agnieszka Kwiatkowska, Sylwia Panek, Iga Skrzypczak (red.), *Milczenie awangardowe. Gesty, znaki, obrazy. Szkice o literaturze w kontekście innych sztuk*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2024, 427 s.

Książka wchodzi w skład „Serii Filologii Polskiej” (nr 245) i jakkolwiek nie dotyczy *stricto* dwudziestolecia, traktuje przędzej o awangardzie, to trzeba zaznaczyć, że przecież wyjście tej formacji i nurtu jest w prostej linii z dwudziestolecia właśnie. Jej geneza to wszelakie eksploracje, doświadczenia początku wieku XX. To silna ekspansja nowatorstwa czy wreszcie eksperymentu. Bądź, jak kto woli: stawianie na odkrywczość i rodzaj prowokacji. O treści monografii redaktorki piszą: „Awangarda natomiast jest tu czasem definiowana w znaczeniu wąskim – jako eksperymenty artystyczne początku XX wieku i ich teoretyczne uzasadnienia; innym razem w znaczeniu szerokim – jako kontynuacja i dziedzictwo doświadczeń artystów początku XX wieku oraz postawa afirmująca nowatorstwo, oryginalność i samoświadomość sztuki” (s. 11). Cztery części to cztery motywy i obszary badawcze. Kolejno: „Milczenie – teoria i gesty”, „Milczenia (w) poezji –

znaki, ślady, pominięcia”, „Milczenie kina i w kinie” i rozdział ostatni „Milczenie – obraz i muzyka”. Bez wątpienia zaznajamiamy się z kontekstami – zgodnie z tytułem – „innych sztuk”. Sztuk niejednorodnych i z różnych okresów wieku XX. Wyłaniają się zagadnienia z obszaru filmu, fotografii, muzyki, teatru...

Mamy zatem m.in. treści: o milczeniu w kinie niemych i milczeniu w ucielesnionej muzyce. Pojawiają się Themersonowie. Listy i rysunki Franciszki do Stefana, ale też tekst o ich twórczości filmowej. Jest Andrzej Panufnik (i jego *Ballada f-moll*) oraz Tadeusz Makarczyński (i *Suita warszawska*). Jest również Stanley Kubrick (*Oczy szeroko zamknięte*) i jest awangarda filmowa w kinie okresu PRL-u..., a wszystko to w kontekście i w tle, bądź raczej perspektywie, awangardy oraz milczenia.

Milczenie awangardowe to nie wyłącznie – jak mogłoby się wydawać – kancelowanie tradycji. Owo „milczenie” jest prędeż jej niemych uzupełnieniem. Sam przekaz i język do generalnie „dodatek do milczenia”, pewien konieczny suplement – nie odwrotnie. Czytamy na początku: „U źródeł zgromadzonych w książce interpretacji leży świadomość tego paradoksu, owocująca przekonaniem, że milczenie nie jest zwykłym dodatkiem do języka, ale wręcz przeciwnie – język do zasadniczo dodatek do milczenia” (s. 11).

Recenzentkami tomu – oryginalnego i zajmującego – są Joanna Roszak i Monika Ładoń. To książka i o tym, co nieuchwytnie i nieokreślone. Może nade wszystko nieokreślone.

Grzegorz Leszczyński, *Literatura dwudziestolecia*, il. Ryszard Kajzer, Wydawnictwo Narodowe Centrum Kultury, Seria 20 lat XX wieku, Warszawa 2024, 240 s.

W opisie Wydawcy na temat publikacji czytamy:

W krótkim czasie dwóch międzywojennych dekad pisarze, poeci, autorzy tekstów scenicznych, zarówno teatralnych, jak i kabaretowych, stworzyli tak wiele utworów dla dorosłych i niedorosłych czytelników, że można mówić niemal o galaktyce książek. Stały się one inspiracją dla późniejszych twórców, artystów, reżyserów filmowych i teatralnych. O kolorycie tamtego pisarstwa opowiada literaturoznawca – prof. Grzegorz Leszczyński, który odkrywa, w czym tkwi niezwykła siła tych książek i ich urzekający czar, dlaczego wywołują emocje zafascynowanych lekturą czytelników równie silne dziś, jak przed stu laty.

Publikacja literaturoznawcy Grzegorza Leszczyńskiego – jeśli wolno tak rzec – konfrontuje aktualność artystyczną epoki Dwudziestolecia (z) dziś. Badacz ocenia i wysuwa wnioski, mając świadomość, iż literatura tamtego czasu wciąż jest niebanalna i nadal wzbudza podziw u odbiorców. Stara się wyjaśnić w czym tkwi odrębność i niewątpliwa indywidualność tamtych książek.

Wolumin pisany jasnym i przystępnym językiem uzupełniają ilustracje plakacisty Ryszarda Kajzera. Adresowany jest przede wszystkim do szerokiego grona

czytelników zainteresowanych literaturą tego okresu (głównie do młodzieży) niż do badaczy epoki. Książka posiada niewątpliwie koloryt i cechy ilustrowanego podręcznika.

Jeden z rozdziałów – może i najważniejszy – został poświęcony Januszowi Korczakowi (czyli Henrykowi Goldszmitowi). Ów polsko-żydowski lekarz, pisarz i publicysta to postać niezmiernie znacząca. Dorobek i twórczość oraz postawa społeczna względem (nie tylko) dzieci niejako zrewolucjonizowały wizje wychowania i widzenia pedagogiki. Leszczyński pisze i o tym, ale pisze też m.in. o warszawskim Domu Sierot, dorobku literackim Korczaka, periodyku „Mały Przegląd” i wreszcie o tragicznej, ale i pełnej nadziei, śmierci lekarza i jego bogatej spuściźnie.

To piąty tom z serii „Dwadzieścia lat XX wieku” – wolumen poświęcony literaturze. To epoka relatywnie krótka, ale jednocześnie wielka i znacząca – zdaje się mówić przestanie i konkluzja całości tekstu.

Publikacja Leszczyńskiego na tegorocznych (2025) Poznańskich Targach Książki otrzymała Nagrodę Prezydenta Miasta Poznania w konkursie na najlepszą książkę popularnonaukową.

Paweł Panas (red.), *Gombrowicz – rekonstrukcje*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2024, 252 s.

Gombrowicz to pisarz szczególnie czuły na śmiertelność i cielesność. Czuły na doznanie i poznanie życia. Bytu, który przemieniony słowem oznacza już coś zupełnie innego.

Jak pisze wydawca na temat publikacji:

W esejach o twórczości znakomitego pisarza wyraźnie widoczny jest on sam. Odzyskuje głos, temperament, poczucie humoru. Spotykamy go w towarzystwie przyjaciół, rodziny, osób, które miały wpływ na jego życiopisanie. Także tych, które się jego dorobkiem zachwyciły i go rekonstruowały. W kolejnym tomie z serii Jubileusz Wydawnictwa NCK badanie wybranych zagadnień z utworów Gombrowicza odsłania istotę fenomenu autora *Ferdydurke*.

Trudno jest tu – w tak skondensowanej formie – dodać coś jeszcze. Może tylko to, że w zasadzie i w znacznej części jest to publikacja odtwórcza niż twórcza, tzn. przywołująca innych i mówiąca tekstami badaczy. O Gombrowiczu nigdy dość publikacji. Niemniej jest jakaś utrata i deficyt tekstów przekornych i niepokornych. Bardziej krytycznych i mniej akademickich względem „Wielkiego Gombro”. Wszak on sam był pisarzem wywrotowym.

Tom składa się z trzech rozdziałów: *Gombrowiczowskie formy i style*, *Gombrowicz wobec tradycji* i *Odczytywanie Gombrowicza*. Indeks, Bibliografia i Spis zdjęć – uzupełniają całość. Nie można mieć wątpliwości – czytając teksty zamieszczone w antologii – że autorzy czerpią oczywistą radość z pisania o Gombrowiczu. Mimo ewidentnych trudności i perturbacji wchodzenie w świat Gombrowicza to wchodzenie w wielość stylów myślenia.

Książka – zgodnie z tytułem – jest rekonstrukcją. Jest, by powtórzyć, raczej przywracaniem i odtwarzaniem tego, co o Gombrowiczu powiedziane już *de facto* było. Przedstawione treści zawarte są po prostu w innej, nowszej formie i poetyce. Publikacja wydana została z okazji 120. rocznicy urodzin pisarza. Recenzentem tomu jest Dariusz Pachocki.

Sylwia Panek, Agata Zawiszewska-Semeniuk (red.), *Klasyk mimo woli. W 150. rocznicę urodzin Tadeusza Żeleńskiego (Boya)*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2025, 555 s.

Niełatwo zrozumieć życie i złożoną osobowość Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Niezależnie od sposobu oceny jego biografii, wyborów, działań, motywacji... nie można mieć wątpliwości, że był niezwykle indywidualnością. Katarzyna Sadkowska w swoim artykule zamieszczonym w monografii zauważa: „Z punktu widzenia solidarności społecznej czy postawy obywateli okupowanych wobec okupanta Boy wybrał drogę dwuznaczną i niezbyt chwalebłą” (s. 99). Niemniej ta sama badaczka w części dalszej (zdaniem Józefa Hena) puentuje wątek: „ewentualną władzę sądenia mógł mieć ktoś, kto sam tamte czasy przeżył i zachował się inaczej” (s. 100).

Bogactwo jego przedsięwzięć pisarskich jest zdumiewające. Obok satyry, lyryki, krytyki oraz publicystyki literackiej jego działalność tłumacza – tłumacza-artysty – tworzą prawdziwy fenomen. Przekłady Boya to połączenie skrupulatnej pracowitości z niezwykle wrażliwością translatorską. Tworzą one wielki dorobek. Dobrze się stało, że jeden z rozdziałów tomu poświęcony jest właśnie przekładom.

Klasyk mimo woli – czytamy z tyłu książki – pod redakcją Sylwii Panek i Agaty Zawiszewskiej-Semeniuk to pokłosie wspólnotowego akademickiego namysłu nad spuścizną Tadeusza Żeleńskiego (Boya), podjętego z okazji 150. rocznicy jego urodzin. W tomie zaprezentowano teksty Badaczek i Badaczy z różnych ośrodków naukowych, reprezentujących różne metodologie czytania, pisania i dyskusowania o literaturze [...].

Autor *Słówek* to równocześnie pozer i outsider. Lekarz, literat i postać ikoniczna. Deprawator i prawdziwy pasjonat literatury. „Literatury jako najszlachetniejszego – jego zdaniem – wytworu ludzkiego ducha [...]” (s. 6). Wychowanek francuskiego racjonalizmu dzięki swoistemu (bo jednak zamierzonemu) kabotyństwu mógł być sobą. W jednym z zamieszczonych tekstów Maria Jolanta Olaszewska konkluduje: „Różnie odgrywane role, przyjmowane pozy, przywdziewane maski – błazna, mędrca, benedyktyna, eksperta czy deprawatora, wśród których szczególną rolę odgrywało błazeństwo intelektualne – stały się dla krytyka określonym sposobem funkcjonowania w świecie” (s. 147). Boy to błazen raczej w stylu Stańczyka: kpiący, lecz i pogrążony w zadumie. Prowokator i prowodyr, ale też uczonej i, a jakżeby inaczej, mędrzec. Przynajmniej mędrzec dla niektórych.

Monografia stanowi 35. tom cyklu „Krytyka XX i XXI wieku”. Seria wydawana jest pod redakcją Doroty Kozickiej, Macieja Urbanowskiego i Marty Wyki.

Miał rację Boy, pisząc – co przypominają we *Wstępie* redaktorki tomu – iż „kariera pisarza nie kończy się z życiem, przeciwnie, ciągnie się po śmierci, ma swoje niespodzianki, swoje dobre i złe szanse, swoje oportunisty, ba, swoje protekcje!”. Zatem i w zawartych w monografii artykułach mamy osobliwą, dzisiejszą i mocno różnorodną stylistycznie i ideowo, kontynuację zjawiska pod nazwą „Boy-Żeleński”. Pięć zasadniczych części budują tematy: „Wokół auto/biografii”, „Wokół teatru”, „Wokół przekładu”, „Boy jako pisarz zaangażowany” i ostatni „Boy w oczach innych”. Na okładce recenzent Dariusz Skórczewski stwierdza: „[...] Każda z części książki zawiera teksty rewelatorskie, które nie poprzestają na eksploracji Boya w kierunkach zgodnych z dotychczasowym stanem badań, a więc przewidywalnych, lecz wprowadzają te badania na prawdziwe nowe tory”.

Dwudziestu ośmiu autorów daje ostatecznie s w ó j (również światopoglądowy) obraz Boya-Żeleńskiego. Na ile ów wizerunek jest rzetelny i wiarygodny, na ile zaś kreacyjny, anegdotyczny czy wreszcie (w przypadku niektórych tekstów) inkluzywny – to pytanie do świadomych czytelników książki.

Przemysław Pawlak, *Witkacy. Biografia*, Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 2025, 559 s.

Jeden z bardziej znamienitych witkacologów, Janusz Degler, na temat publikacji pisze:

[...] to wyjątkowo udana próba ukazania skomplikowanej osobowości Stanisława Ignacego Witkiewicza jako jednostki nieprzeciętnej, prawdziwego Istnienia Poszczególnego. Jawi się on jako wszechstronny geniusz, a jednocześnie bohater niemal pozytywistyczny, morderczo pracowity, wymagający od siebie więcej niż od innych. Postać Witkacego została precyzyjnie osadzona w realiach epoki, w jej społeczno-politycznych, naukowych i historycznych kontekstach, zawsze z doskonałą znajomością źródeł, także tych dotąd niepublikowanych lub zapomnianych. Autor zdradza przy tym głęboką intuicję psychologiczną w odtwarzaniu stanów emocjonalnych swojego bohatera i kreśli jego portret z powieściową swadą, niemal jak Bolesław Prus, gdy pisał o Wokulskim. Trudno się od tej książki oderwać, trudno o niej zapomnieć.

To jednak odrobinę – uważam – niefortunne zestawienie Prusa z Pawlakiem. Obaj wszak budują zupełnie i n n e narracje. Łączy ich jedynie pierwsza litera nazwiska i to samo imię przedstawianych przez siebie bohaterów. Nic ponadto. Niemniej książka Pawlaka na pewno zasługuje na uwagę i lekturę. I to nie tylko ze względu na postać Witkacego, którego życiorys sam w sobie jest niemal gotowym materiałem na biografię (plus ogrom tekstów mu poświęconych), ale i na historię, bądź lepiej: historiografię. Autor książki ujmuje kronikę dziejów oraz faktów i na tym tle buduje fabułę egzystencji – jak często go określa – „Stacha”.

Na książkę składa się trzynaście rozdziałów. Uzupełnia je „Krótkie kalendarium życia Stanisława Ignacego Witkiewicza”. Kalendarium nie jest aż tak „krótkie”, bo *de facto* na sześciu stronach relacjonuje każdy rok bytu Stanisława Ignacego. Liczne zdjęcia i ilustracje zamieszczone w książce – w kontekście Witkacego – są ogólnie znane. Tak czy inaczej, na pewno wzbogacają publikację. To – zgodnie z tytułem – biografia, ale biografia fabularyzowana. Pawlak beletryzuje i buduje niejako powieść. Jakkolwiek spora część tekstu ujęta w woluminie jest przywołaniem też i innych. Do czego sam autor się przyznaje. Na końcu w „Podziękowaniu” pisze: „Ta książka mogła powstać przede wszystkim dzięki pokoleniom witkacolożek i witkacologów, którzy poświęcili część życia na poszukiwania i odkrycia, odczytywanie i analizę, edycję popularyzację, tłumaczenie, wystawianie i opracowanie niezliczonej ilości dzieł Stanisława Ignacego Witkiewicza [...]” (s. 559).

Oczywiście trudno traktować to jako zarzut. Autor dokonuje selekcji i niewątpliwie nawet obala pewne mity. Niemniej niełatwo, a może dziś w ogóle nie-
możliwe, jest to (tj. fakty i dykteryjki *etc.*) (z)weryfikować.

Joanna Warońska-Gęsiarz, Bruno Winawer. Między nauką a teatrem, Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 2023, 382 s.

Bruno Winawer polski dramatopisarz i pisarz pochodzenia żydowskiego to postać nieobojętna, ale wciąż mało znana. „Niby był, a przecież został zapomniany. Powody tej sytuacji są trudne do zrozumienia” – pisze autorka (s. 12). To poeta i felietonista, ale też naukowiec i artysta – trudno o bardziej oryginalne połączenie. To wreszcie – tak bym go określił – twórca totalny. „W jego dorobku – jak czytamy we wstępie publikacji – znajdują się sztuki, felietony, powieści, wiersze satyryczne [...], opowiadania, tłumaczenia, prace popularyzatorskie oraz artykuły naukowe z zakresu fizyki [...]. W międzywojniu popularność zapewniły mu komedie grane niemal we wszystkich miastach w Polsce [...], oraz za granicą”.

Monografia jest znacznie rozbudowaną wersją pracy doktorskiej Joanny Warońskiej-Gęsiarz. Nadto zawiera artykuły – w całości bądź fragmentarycznie – wcześniej publikowane przez autorkę. W nocie bibliograficznej podane są cztery ich tytuły. Powstaje obszerny wolumin będący wynikiem tytanicznej pracy – szczegółowej kwerendy i *researchu*. To kompleksowa i wnikliwa publikacja na temat Winawera. Na temat twórcy-felietonisty i twórcy-komediopisarza. Może i komediopisarza przede wszystkim. Z zawartym i potrzebnym Aneksem z wystawionymi sztukami Winawera w teatrach międzywojennych.

Meritum książki stanowi siedem rozdziałów. W których każda z tez stawianych przez autorkę jest skrupulatnie – a przede wszystkim kompetentnie – wyjaśniana. Ich kwestie zasadnicze dotyczą m.in. biografii Winawera, jego relacji ze skamandrytami, recenzji mu poświęconych czy wreszcie mieszanin gatunkowych. A przecież – jak czytamy w rozdziale IV – „międzywojenny pejzaż genolo-

giczny dramatu był niezwykle zróżnicowany, by wskazać tragedie, farsy, melodramaty, *commedie dell'arte*, bluetki, bujdy, czyli słabe literacko sztuki repertuarowe, oraz różne odmiany komedii”. Książkę recenzowała Anna Nasiłowska. To publikacja istotna i potrzebna – niejako wskrzeszająca twórcę ważnego dla literatury i życia literackiego w Polsce (nie tylko) czasu dwudziestolecia. To w gruncie rzeczy pierwsza tak dogłębna monografia poświęcona życiu i twórczości Bruno Winawera. Autorka jest dziś najważniejszym „winawerologiem”, a pewnie i jedynym.